Rok VII. Kraków-Podgórze, Piątek 19 Lutego 1909 Nr. 40

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicę 1 mk. 50 f., 2 fr. 1 s.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 1 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Ostrzejszy ton Austryi.

Ostrzejszy ton dzienników wiedeńskich względem Serbii zwrócił uwagę powszechną. Prasa codzienna wiedeńska reguluje swoje poglądy na Serbię ściśle do intencyi taktyki chwilowej barona Aehrenthala. Dlatego zagranica, zwłaszcza Rosya, zaczęła przewidywać bliską wojnę Austro-Węgier z Serbią. Bardzo zajmujące w owej dziedzinie informacye przyniósł z Petersburga „Berliner Tageblatt". Według tej gazety berlińskiej opinia publiczna rosyjska zaniepokoiła się niesłychanie zamiarami Austro-Węgier względem Serbii. Tak samo nastrój sfer dyplomatycznych jest bardzo niespokojny. Ostre artykuły prasy austryackiej uchodzą tutaj za nader znaczące. Przypuszczają tutaj, że Austro-Węgry wybrały widocznie obecną chwilę do zadania Serbii ciosu decydującego. Kroki wojenne bowiem, jak tutaj przypuszczają, mogłyby się rozpocząć każdej chwili. Wysiłki dyplomacyi austro-węgierskiej zmierzają obecnie do tego, aby zapewnić mocarstwa, że Austro Węgry nie mają absolutnie celów zaczepnych, równocześnie przecież mocarstwa zainteresowane wyczerpały już napróżno wszystkie środki do uspokojenia Serbii. W tym sensie oceniają działalność dyplomacyi austro-węgierskiej w Petersburgu.

Tak brzmi relacya gazety berlińskiej.

Nie ulega wątpliwości, że ciągłe zbrojenia Serbii są źródłem wielu kłopotów dla Austro-Węgier: wojskowych, finansowych i politycznych.

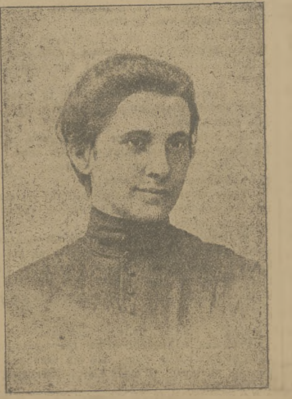
Na zbrojenia serbskie Austro-Węgry muszą odpowiadać ciągłem pogotowiem wojennem. Zwłaszcza w Bośni i Hercegowinie. Takie pogotowie wojenne kosztuje bardzo wiele. Kredyt dodatkowy ministra wojny będzie wynosił za rok przeszły i bieżący około 300 milionów koron. Może nawet więcej. Szybka kampania wojenna w Serbii, rozbrojenie armii serbskiej, okupacya małego królestwa przez rok cały nie kosztowałaby więcej.

Zbrojenia Serbii, zwłaszcza organizowanie band, przeznaczonych do zaatakowania Bośni, fermentują nastrój duchowy ludności w krajach zaanektowanych. Niepodobna myśleć o rozpoczęciu tamże normalnego życia konstytucyjnego dopóty, dopóki Serbia nie przestanie machać bagnetem pod nosem potężnego sąsiada.

Tak samo w dziedzinie polityki zagranicznej zaognienie stosunku z Serbią, gdyby się przeciągało zbyt długo, stałoby się niewygodnem. Krępowałoby swobodę ruchów. Na razie Austro-Węgry nie potrzebują się obawiać zachmurzenia widnokręgu politycznego w innej stronie. Bądź co bądź, przecież byłoby lepiej mieć spokój zupełny u południowego wschodu. Stosunek Austro-Węgier do Włoch z winy tych ostatnich znowu się pogorszył. Serbia i Czarnogóra mogłaby w danej chwili przyjść z pomocą nader pożądaną sięciowi księcia Mikołaja w Cetynii.

Niewątpliwie też w chwili obecnej dyplomacya austryacko-węgierska stara się w rozmaitych stolicach Europy bez zbytniego zaangażowania wyczuć, jak gabinety przyjęłyby chwilową okupacyę Serbii przez Austro Węgry jako środek jedyny zapobieżenia dzisiejszemu stanowi ogólnej niepewności i wielorakim kłopotom.

Pani Janina Borowska przeciw „Naprzodowi".



Janina Borowska.

Rozprawa, rozpisana na trzy dni przeciąga się — i została już o jeden dzień przedłużona. Zapewne przeciągnie się jeszcze dłużej — i zakończy się dopiero w sobotę późnym wieczorem. Od dzisiaj rozprawa odbywa się od godziny 9—1 i od 4—7.

Dalszy ciąg rozprawy ze środy.

Konfrontacya p. Borowskiej z Bakajem

Obr. dr. Heski stawia wniosek o konfrontacyę p. Borowskiej z p. Bakajem. Wniosek ten popiera oskarżyciel dr. Lewicki.

Przew. (zwracając się do ławy przysięgłych): Czy panowie sobie życzą konfrontacyi?

Ława uznaje, że to może się przyczynić do wyświetlenia sprawy, wobec czego przewodniczący konfrontacyę zarządza. Zawezwany p. Bakaj staje bokiem do p. Borowskiej, mając wzrok zwrócony ku ławie przysięgłych.

Przew.: Czy pan widział kiedy tę panią?

Bakaj: Z czystem sumieniem wobec wysokiego zgromadzenia zeznaję, że ta osoba jest p. Borowską, którą widziałem z końcem maja lub z początkiem czerwca (st. st.) 1905 r. w ochranie warszawskiej, następnie widziałem ją tam również i we wrześniu, nigdy przedtem nie widziałem p. Borowskiej; nie miałem i nie mam do niej animozyi i biorę całą na siebie odpowiedzialność moralną z tych moich oświadczeń.

Przew.: Czy się jednak pan nie myli?

Św.: Mógłbym zapomnieć nazwisko, jednak twarz jej pamiętam dobrze, bo ją kilkakrotnie widziałem.

Przew.: Czy to może był kto podobny do p. Borowskiej?

Bakaj: Nie, to była pani Borowska.

Przew. do p. Borowskiej: Słyszała pani? Czy p. Bakaj mówi prawdę?

P. Borowska: Nigdy mnie nie widział. (Zwracając się do Bakaja): Niech pan lepiej mi się przypatrzy, jak można tak stanowczo twierdzić?...

Oskarżyciel stwierdza, że zeznania p. Bakaja i oskarżającej są ze sobą wręcz sprzeczne. Dlatego wnosi w imieniu p. Borowskiej pisemne doniesienie do prokuratoryi państwa w celu wdrożenia śledztwa w sprawie zbrodni oszustwa przez fałszywe zeznania świadka Bakaja albo oskarżycielki p. Borowskiej. Żąda też przytrzymania tego ostatniego w areszcie śledczym wobec tego, że jest obcym poddanym i może ujść za granicę bezkarnie.

Trybunał wniosek odrzuca. Przewodniczący oświadcza Bakajowi, że może spokojnie wyjechać *(jakoż istotnie Bakaj wczoraj opuścił Kraków; pozostał tylko Burcew).*

P. Borowska między innemi oświadczyła, że za jedynego uczciwego socyalistę w Krakowie uważa dra Bobrowskiego.

Zeznania dra Borowskiego.

Następnie zeznaje mąż oskarżycielki, koncepista namiestnictwa dr Borowski.

Przewodniczący: Kiedy państwo pobraliście się?

Św.: W r. 1902. W r. 1905 żona będąc w stanie poważnym przyjechała do Krakowa do szpitala św. Łazarza. Do Krakowa często przyjeżdżałem do żony i ze szczupłej, zwłaszcza wtenczas, pensyi i kapitaliku posyłałem około 50 kor. na utrzymanie i jednorazowo posłałem 80 kor., co zupełnie wystarczyło na utrzymanie, tembardziej, że pobierała stypendyum i pensyę jako nauczycielka.

Przewodn.: Czy pan wiedział o tem, że żona zostawała w stosunkach z partyą socyalistyczną?

Świad.: Wiedziałem; żona tłómaczyła to przedemną potrzebą wewnętrzną czynu, aby rozprószyć przygnębienie po śmierci dziecka.

Przew.: Czy pan nie przeszkadzał żonie w wyjazdach do Warszawy?

Świadek: Z początku były z tego powodu między nami scysye, sądziłem w końcu, że nie należy ograniczać do tego stopnia wolności małżonki, tem bardziej, że nie posądzałem jej o nic zdrożnego. Dowiedziawszy się o zarzutach, udałem się do p. Haeckera.

P. Haecker zmieszany tłómaczył się ze swego kroku i przedstawił mi dalsze kroki, jakie wdrożył dla wyjaśnienia i złagodzenia tej sprawy aż do chwili wniesienia skargi sądowej. Po śmierci dziecka — dodaje jeszcze p. Borowski — rozluźniły się nieco nasze stosunki i nawet przez dwa miesiące nie posyłałem żonie pieniędzy.

Jeden z przysięgłych: Dlaczego p. Borowska wyjeżdżała bez widocznego powodu do Warszawy?

Świadek: Mówiła mi, że ma tam przyjaciółkę, ja jej wierzyłem, więc nie chciałem w tych odwiedzinach krępować żony.

Przys. Sokołowski: Czy pan przeprowadził badanie, żeby się upewnić, iż żona jest niewinną?

Świad.: Tak, nabrałem głębokiego przekonania o niewinności mojej żony.

Trzeci dzień rozprawy.

Rozprawa rozpoczęła się od przesłuchania w dalszym ciągu świadka dra M. Borowskiego. Sędzia p. Chyliński pyta świadka, czy partya socyalistyczna mogła mieć interes w podtrzymywaniu zarzutów przeciw p. Borowskiej.

Świadek wyjaśnia, że partya socyalistyczna siłą konsekwencyi musi te zarzuty podtrzymywać dla uniknięcia kompromitacyi. Daszyński wyraził się, że sąd obywatelski, choćby p. Borowską uwolnił, nie obowiązuje partyi zupełnie. Daszyński taką nienawiść czuje do p. Borowskiej, że znajoma świadka i Daszyńskiego, dr Felicya Nossigowa, nie mogła wyjść z podziwu, skąd tak niezwykła nienawiść przeciw p. B. u Daszyńskiego. Daszyński raz w kawiarni zawołał wobec pp. Borowskich: „Łotrzy, prowokatorzy!" Gdy św. dowiedział się, że Daszyński do niego i do jego żony te słowa stosował, posłał świadków p. Byłickiego i p. Sikorskiego. Ponieważ jednak świadek i sędziowie honorowi podali w wątpliwość możność dania satysfakcyi ze strony Daszyńskiego, wtedy Daszyński podjął się udowodnić winę p. B., stawiając jako jedynego świadka w tej sprawie Bakaja.

„Gdybym wówczas wiedział, kim jest Bakaj, byłbym Daszyńskiego wypoliczkował jako takiego, który powołuje się na świadectwo łotra".

Przew. upomina świadka.

Zastępca p. Borowskiej: Czy żądał pan dowodów zdrady?

Świad.: Żądałem, a Daszyński powiedział, że wkrótce znajdą się dokumenty, listy, kompromitujące p. Borowską. Do tego czasu jednak Daszyński tych listów nie pokazał.

Zastępca p. Borowskiej: Czy dr Bobrowski groził p. Borowskiej, by się nie pokazywała sama, bo ją zabiją?

R. L. Stevenson.

NOWE NOCE ARABSKIE.

I. Klub Samobójców.

Opowieść o lekarzu i kufrze okrętowym.

26 (Ciąg dalszy).

Młody Amerykanin, drżąc na całem ciele od wstrętu i odrazy, zabrał się zgnębiony do odwiązywania węzłów, a potem otworzył zamek. Książę stał obok z rękoma założonemi na grzbiecie, patrzył z niewzruszonym spokojem ducha.

Trup był zupełnie sztywny i niemało kosztowało Silasa trudu moralnego i fizycznego, zanim zdołał go usadowić w ten sposób, aby można było widzieć twarz.

Książę Florizel cofnął się i wydał okrzyk bolesnego zdumienia.

— O biada! — zawołał — nie wiesz, panie Senddamore, co za straszny przynosisz mi podarek. Ten młody człowiek należał do mojej świty, był bratem najlepszego mego przyjaciela i zginął z ręki strasznych i zdradzieckich ludzi wśród starań i zabiegów, o własną moją sprawę. Biedny Geraldinie — mówił dalej, jakby do siebie samego — jakimiż słowy opowiem ci losy twego brata? Jakżeż uniewinnię się w twoich oczach, albo w oczach Boga za podjęcie przedsięwzięcia, które zaniosło go do tej krwawej i nienaturalnej śmierci? Ah, Florizelu! Florizelu! kiedyż nauczysz się powściągliwości, która przystoi moralnemu życiu i kiedyż odejdzie cię olśnienie władzy, którą rozporządzasz? Władza! — zawołał — któż jest bardziej władzy pozbawiony? Patrzę na tego młodzieńca, którego dałem poprostu w ofierze panie Senddamore i czuję, jak drobną jest rzeczą, być księciem.

Silas był wzruszony tym wybuchem. Z trudem wyszeptał kilka słów pocieszenia, lecz łzy zaczęły mu rzęsiście ciec z oczu. Książę wzruszony tą widoczną szczerością zbliżył się do niego i ujął go za rękę.

— Zapanuj nad sobą — przemówił. — Obaj wiele mamy pracy i nauki przed sobą i obaj będziemy lepsi, żeśmy się dzisiaj tu spotkali.

Napisz mi adres dra Noela na tym skrawku — mówił dalej książę, prowadząc Silasa do stołu — i pozwól sobie poradzić, abyś na przyszłość unikał towarzystwa tego niebezpiecznego człowieka, gdybyś znowu kiedyś miał być w Paryżu. W tej sprawie działał z szlachetnej pobudki; to muszę przyznać; gdyby był wiedział o śmierci młodego Geraldine'a, nigdy nie byłby posłał trupa pod opieką rzeczywistego złoczyńcy.

— Rzeczywisty złoczyńca! — powtórzył zdumiony Silas.

— Nie inaczej — odpowiedział książę. — List ten, który za sprawą wszechmocnej opatrzności tak dziwnym sposobem dostał się w moje ręce, był adresowany do nikogo innego, jak do samego złoczyńcy, haniebnego prezydenta klubu samobójców. Nie staraj się wnikać głębiej w te sprawy niebezpieczne, lecz bądź zadowolony własnem, cudownem ocaleniem i porzuć ten dom raz na zawsze. Mam pilne sprawy i muszę odrazu zabrać się do pochowania tych zwłok, które tak niedawno były rycerskim i pięknym młodzieńcem.

Silas pokornie pożegnał się z łaskawym księciem Florizelem, lecz nie wyszedł z B x Court, póki nie ujrzał go w wspaniałym powozie, który miał go zawieźć do pułkownika policyi Hendersone. Jakkolwiek był republikaninem, nie mógł jednak ten młody Amerykanin nie uchylić kapelusza niemal z uczuciem uwielbienia. I tejsamej jeszcze nocy wybrał się koleją żelazną z powrotem do Paryża.

Tu (powiada mój autor arabski) *kończy się opowieść o lekarzu i o kufrze saratogańskim a zacznie opowieść „O najemnych dorożkach". Pomijając niektóre uwagi o potędze Opatrzności, dodam tylko, że Mr Senddamore zaczął już piąć się po drabinie sławy politycznej, a według ostatnich wiadomości został wybrany burmistrzem swego miasta ojczystego.*

Opowieść o najemnych dorożkach.

Porucznik Ryszard Brackenbury odznaczył się świetnie w jednej z mniejszych indyjskich wypraw. On to własną swoją prawicą wziął do niewoli naczelnika rokoszan; jego waleczność powszechny zyskiwała poklask, a kiedy, otrzymawszy straszne cięcie mieczem i przeszedłszy febrę dżunglową, wracał do domu, szedł ku prawdziwej chwale, albowiem społeczeństwo przyjęło porucznika jako nie potężnego wprawdzie, ale zawsze znakomitego człowieka. Atoli był to człowiek pełen niezachwianej skromności; przygody miłe były jego sercu; atoli mniej dbał o pochlebstwa, toteż tak długo zatrzymywał się w zagranicznych miejscach kąpielowych i w Algierze, póki sława jego czynów, skończywszy dziesięciodniowy swój żywot, znowu nie zginęła w niepamięci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sw.: Wiem o tem. Dr. Bobrowski przestrzegał mą żonę, by się nie pokazywała sama, gdyż spotka ją kulka nie wiadomo skąd i za co. Stanie się z nią to samo, co z Rupniewską przed dwoma laty, która się niby sama zastrzeliła, tymczasem wykonano nad nią sąd partyjny.

Zastępca p. B.: Proszę niech nam pani Borowska wyjaśni sprawę z biurem passportów, które pani miała utrzymywać.

(Pani Borowska znajduje się na sali podczas rozprawy).

P. Borowska: Biuro passportowe miał dr. Bobrowski i on wydawał passporty. Do mnie niektóre osoby się zwracały z prośbą o passporty, ale przez pomyłkę lub dlatego, że wiedzieli o znajomości mej z dr. Bobrowskim. — Osoby rozmaite zgłaszały się do biura dra B....

Obrońca dr. Heski: To nie należy do rzeczy.

P. Bor.: Należy, bo ja czekałam 10 miesięcy, żebyście odwołali zarzut szpiegostwa, rzucony na mnie, na męża i na moje dziecko. Teraz muszę mówić prawdę, choćby przez to mieli ludzie z partyi soc. ucierpieć, mimo wszystko ja prawdę muszę mówić!

Dalej opowiada p. Borowska, iż wydawaniem fałszywych passportów zajmował się Sulkiewicz i krakowski artysta-malarz p. Richter.

Następnie zeznaje w dalszym ciągu p. Borowski: W odpowiedzi dr. Heskiemu zaznacza, że stosunki naprężone między świadkiem a jego żoną powstały jedynie wskutek znajomości żony ze socyalistami, czemu się świadek energicznie sprzeciwiał. — Co do zarzutów, iż jego żona brała pieniądze od dr. Rutkowskiego i od dr. Marka, oświadcza świadek, iż jedynie pożyczała żona pieniądze od tych osób, na co oni mają kwity. — Swiadek nie ma żadnych dowodów ani podejrzeń co do wiarołomności żony, gdyż tę sprawę skrupulatnie badał i gdyby się przekonał o winie żony, nie znajdowałby się świadek na tej sali, ani wogóle na świecie.

Następnie zeznaje świadek p. Ludwik Kulczycki, literat ze Lwowa. Ten świadek zeznaje głównie w sprawie prawdomowności Bakaja. Co do tej kwestyi opierał się świadek nietylko na świadectwach Burcewa, ale i na osobistem przekonaniu się z paru faktów, które świadek dobrze znał (sprawa szpiega Kęsickiego, denuncyacye na świadka), że Bakaj nie podaje nigdy fałszywych doniesień. Fakty, podane przez Bakaja, zawsze sprawdzał Burcew za pośrednictwem osób trzecich i zawsze stwierdzano ich prawdziwość. Bakaj miał w ręku przecież dokumenty, wykradzione z ochrany.

Jeden z sędziów przys.: A przecież Bakaj i Burcew mówią, że Bakaj nie wykradał dokumentów z ochrany, że wziął tylko zapiski?

Swiadek: No, tak, właśnie ja nie rozróżniałem, czy to były zapiski, czy oryginalne dokumenty.

Zastępca p. Borowskiej: Czy według przekonania świadka może to być dowodem Bakaja przeciw p. B., że Bakaj podał prawdziwe fakty co do wielu szpiegów?

Swiadek: Właśnie tu zachodzi ta różnica: Co do innych osób podaje Bakaj szerszy zakres ich działania, tymczasem co do p. Borowskiej nie podaje faktów zdrady.

Dr Heski: Rząd rosyjski bardzo potrzebuje szpiegów w Krakowie? Nie musi zaraz więzić zdradzonych?

Sw.: Oczywiście, rządowi chodzi bardzo o szczegóły życia emigrantów, szczególniej w Krakowie, lecz nigdy ich tu nie więzi, tylko przy sposobności chwyta w Królestwie. Szybkiem uwięzieniem tylko kompromitowałby rząd swych agentów i przeszkadzał im w pracy. Często lata całe zostawia rząd carski w spokoju swe ofiary.

W tem miejscu oświadcza zastępca p. Borowskiej, iż zgłosił się do niego dr Grodzieński z Warszawy, który znajdował się na „czarnej liście“, podanej przez Bakaja. Dr Grodzieński dowiedziawszy się, iż w tym procesie poruszono i jego sprawę, przybył z Warszawy z dowodami niewinności, mianowicie: *porównanie pisma dra G., z listem podanym przez Bakaja, wykazało różny charakter pisma; sąd socyalistycznego „Bundu“ Królestwa i Litwy po dokładnem śledztwie wydał wyrok uniewinniający dra Grodzieńskiego od zarzutu szpiegostwa.*

Zastępca p. B. żąda więc przesłuchania jako świadka dra Gr. Obrońca dr Heski przychyla się do tego wniosku.

Przewodniczący oświadcza, iż Trybunał zastanowi się nad tym wnioskiem, tymczasem zarządza krótką pauzę.

Po przerwie staje na sali świadek dr Kułakowski, adwokat z Warszawy, który zostaje zaprzysiężony.

Swiadek zeznaje, że należał do tych adwokatów, którzy w Królestwie bronili bezinteresownie osoby, stojące przed sądami wojennymi. W departamentach śledczych torturowano więźniów, którzy przyznawali się do niepopełnionych czynów. Sam świadek widział fotografie, robione przez ochranę, strasznie pokaleczonych, torturowanych osób (szmer oburzenia na sali). Gdy się czego wypierali w sądzie wzywał sąd urzędników ochrany na dowód, że się w śledztwie do zarzucanych czynów oskarżeni przyznali. Bakaj wzywany, jako świadek, nigdy nie koloryzował i nie kłamał. Tymczasem np. inny czynownik, Arisoff, zawsze dopowiadał do zeznań oskarżonych to, czego sobie życzyła ochrana. O paru prowokatorach, urzędnikach ochrany, podanych przez Bakaja, przekonał się świadek, że takimi byli. Osoby na „czarnej liście“ podane są rzeczywiście prowokatorami.

P. Borowska: Pan mecenas wyraził się w Zakopanem w liczniejszem towarzystwie wobec p. Nossigowej i p. Ostap Ortwina, że gdy przyjedzie do Krakowa, to mię zupełnie „wsypie“. Wieść ta przyszła do Krakowa, gdzie mówiono: „no, teraz ją osądzi adwokat Kułakowski, nie jakiś tam Bakaj!“ Następnie mówił pan, że widział mię pan w ochranie.

Swiadek: Nie mówiłem nic z p. Nossigową, gdyż jej nie znam, chyba z widzenia. Z p. Ostapem nie mówiłem o p. Borowskiej. Wyrażałem się tylko, znając Bakaja, że lista jego jest zapewne prawdziwą. W ochranie nie mogłem widzieć p. Borowskiej, gdyż tam nigdy nie byłem.

Następnie opowiada świadek, iż po oddaleniu z ochrany Bakaja, zapytał raz świadek pułkownika żandarmów, Wąsiackiego, dlaczego usunięto Bakaja, urzędnika sumiennego, a przyjęto na jego miejsce Guzina, takiego łotra i kłamcę, że sami sędziowie śmiali się z jego łgarstw, odpowiedział Wąsiacki, że Bakaj był dla nich nieodpowiednim czynownikiem.

Następnym świadkiem jest dr Drobner, zaprzysiężony. Rozmawiał on z Kulczyckim o Burcewie i Bakaju, o których Kulczycki wyraził się, że obom można wierzyć, więc sprawa pani Bor. jest wobec tego jasna. — P. Borowskiej świadek nie znał.

Dr Bobrowski, zaprzysiężony, zeznaje, iż dzień przed ogłoszeniem pani B., jako szpiega, w „Naprzodzie“, słyszał od znajomych, którzy czytali „Czerwony Sztandar“, że pani B. jest szpiegiem. Po wydrukowaniu artykułu w „Naprzodzie“ przyszła p. B. z płaczem do świadka, mówiąc, że jest niewinną, wskutek czego świadek przyrzekł pani B. interweniować w tej sprawie u redaktora „Naprzodu“, Haeckera, i zbadać sprawę. Potem, wskutek interwencyi świadka, zamieszczono w „Naprzodzie“ sprostowanie. Następnie podaje świadek rozmaite szczegóły, znane ze zeznań p. Borowskiej, których drugi raz nie powtarzamy.

Po przesłuchaniu dra Bobrowskiego zarządził przew. pauzę do godz. 4 popoł.

Z KRAJU.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej piszą nam: Przed sądem w Wadowicach odbyła się rozprawa przeciw majstrowi rzeźbiarskiemu Wincentemu Korzeniowskiemu z Kalwaryi, który ze składu kupca Izaaka Natowicza wykradał systematycznie drzewo i węgiel. W kradzieży pomagał mu czeladnik Hacuś, który jednak zdradził rzecz całą żandarmeryi. Trybunał w Wadowicach skazał Korzeniowskiego na 3 miesiące więzienia, czeladnika Hacusia na 2, a żonę Korzeniowskiego na 1 miesiąc więzienia.

Z Jaworzna piszą nam: Niejaki Szymon Fiodorow, z Królestwa, robotnik, który został przed kilku dniami wydalony z roboty, włamał się w nocy z 11 na 12 lutego do kasy zarządu kopalni i skradł około 70 k. oraz worki z markami konserwowemi. Dzięki energicznym dochodzeniom wachmistrza żandarmeryi p. Wiczkowskiego i żandarma p. Benesza, oraz magazyniera Panczyńskiego aresztowano włamywacza w szynku Katza. — Fiodorow miał wspólnika, którego też aresztowano.

Jan Makowski, człek słabowity, szedł w nocy z 11 na 12 b. m. z Jaworzna do Borów i zmarł w drodze.

Samobójstwo. Z Rzeszowa piszą: Dnia 15 b. m. o godz. 6-tej rano odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Adolf Dziedzic, lat 34 liczący, wdowiec bezdzietny, rodem z Wiśnicza Starego, powiat Bochnia, podurzędnik kolejowy. Samobójstwo popełnił w swojem mieszkaniu na Fiesiewiczówce przy ul. Zielonej. Przy denacie znaleziono testament, w którym przeznacza 1000 koron, należnych mu z policy życiowej, siostrze Bronisławie.

Nowe stypendyum dla ucznia Seminaryum T. S. L. w Białej. W ślad za poprzednio ogłoszonemi stypendyami należy znów zanotować z uznaniem ofiarność wydziału Rady powiatowej w Łańcucie, który uchwalił wypłacić w r. 1909 jedno stypendyum w kwocie 100 koron dla wychowanka Seminaryum nauczycielskiego męskiego T. S. L. w Białej.

Nocne strachy.

Pani Barbara odłożyła na bok gazetę, którą czytała przed chwilą.

Wiatr zawył i aż wstrząsnął oknami. Pani Barbara drgnęła przerażona. Każdy nerw drżał w niej z obawy.

Było już dość źle, gdy noc zapadła, a teraz wybiła jedenasta, a strach pani Barbary wzrastał z każdą chwilą z każdem posunięciem się wskazówki minutowej.

Gazeta zawierała tak straszne wiadomości. Ubiegłej nocy napadł jakiś włamywacz na panią, mieszkającą w samotnym domku. Znaleziono ją ciężko ranną, o jej przyjściu do zdrowia zwątpiono. Sprawozdanie to nie było bardzo przyjemnem do czytania, przynajmniej dla pani Barbary, ze względu na jej obecne położenie.

Znajdowała się sama w domu, sąsiada nie było w pobliżu, gdyż dzielnica will jeszcze nie była bardzo zabudowana. Połączenie telefoniczne zamówiono niedawno dopiero, a poczta nie spieszy się, jak zwykle.

Gdyby jakiemuś włamywaczowi przyszło na myśl wykonać tutaj napad, z pewnością padłaby jego łupem.

Pani Barbara była dopiero od trzech miesięcy zamężną. Wprowadzając się tutaj była zachwycona mieszkaniem. Podobała jej się właśnie ta samotność, która ją teraz przyprawiła o taki strach.

Gdy mąż jej był w domu, sprawa przedstawiała się zupełnie inaczej. W jego obecności pani Barbara nie czuła się nigdy opuszczoną i strwożoną; w ostatnich czasach jednak kilka razy wieczór spędził w mieście. Dziś miał być na kolacyi ze starym przyjacielem w kasynie, wróci zapewne bardzo późno.

Jeszcze nigdy pani Barbara tak się nie bała jak tego wieczora, który samotnie spędzała w domu. Myśli jej powracały ustawicznie do tego nieszczęsnego sprawozdania, rozważała wszystkie możliwe i niemożliwe możliwości.

Dokoła niebyło nikogo, na kogo w razie potrzeby możnaby było zawołać, służba składała się tylko z posługaczki, która na noc odchodziła do domu.

— Janie, Janie! Dlaczego cię tu niema? Dla czego pozostawiasz mnie tak długo samą!? — wołała zrozpaczona.

Nie dała nigdy mężowi do poznania, jak wielką ofiarę ponosi, spędzając wieczory sama.

— Gdyby już był z powrotem! — myślała, patrząc uporczywie w drzwi.

Nagle wyprostowała się, policzki jej zarumieniły się cokolwiek, a jakiś uśmiech zadowolenia usiadł na jej ustach.

Wybiegła z pokoju. Ukradkiem spojrzała na cienie, które zdawały się czychać na nią w zakątkach schodów, ale uśmiech przypiął się nie mal do rysów jej twarzy gdy szybkim krokiem biegła na górę, gdzie znajdowała się jej sypialnia.

* * *

Pan Jan w kasynie kilka razy przypomniał sobie swoją młodą żonę, ale ani razu nie przyszło mu na myśl, iż może cierpieć wskutek jego nieobecności.

Tylko jego wielkie zakochanie się w Barbarze było powodem, iż obraz jej stawał mu od czasu do czasu przed oczyma, a przyjaciele nawet zwrócili już uwagę na jego roztargnienie.

Wynikiem tego było, iż zerwał się już o jedenastej i pożegnał, aby pobiedz do domu, aby prędzej osiągnąć cel, zboczył z drogi i sunął przez pole.

Zaledwie mógł uwierzyć swym własnym oczom: cały dom był jasno oświetlony! Zwykle paliła się tylko lampka w klatce schodowej, gdy powracał, a duża lampa w jadalni lub w sypialni. Dziś jednak z każdego okna poza żaluzyami wyglądało światło.

Pan Jan stanął jak wryty.

— A to co ma znaczyć? — pytał się w duchu, zdumiony wielce.

Jakiś cichy szelest w krzakach zwrócił na siebie jego uwagę. Spojrzał bystro i dostrzegł, że jakiś cień wysunął się z ciemności.

Jeszcze chwila, a potem ujrzał najwyraźniej, jak jakaś postać męska biegła przez trawnik ku drzwiom domu. Coś w zachowaniu się tego człowieka wzbudziło jego podejrzenie.

— Hola! Hola! Panie! — zawołał rozkazująco. — Stój!

Zamiast odpowiedzi człowiek ten zaczął jeszcze szybciej biedz ku drzwiom.

— Stój powiadam! — ryknął pan Jan.

Zaczął ścigać uciekającego, ale bez powodzenia. Pan Jan był jeszcze dość daleko, gdy nieznajomy wskoczył na schody i dosięgnął drzwi.

Ku zdumieniu pana Jana zniknął za zamkniętemi na klucz drzwiami, które zawarły się z trzaskiem, gdy pan Jan właśnie stanął przed niemi.

Słyszał, jak spuszczono zasuwę i zaczął kląć, na czem świat stoi. Wściekły, zaczął walić nogami we drzwi. Dał się słyszeć krzyk... krzyk jego żony, a potem ucichło wszystko.

Z początku stał niemy z oburzenia, a potem... potem gniew jego zmienił się w coś innego: w zazdrość.

Kto był tym mężczyzną, który ukradkiem podczas jego nieobecności ośmielił się przestępować progi tego domu? dla którego były oświetlone wszystkie pokoje, dla którego otwierały się drzwi, zamknięte dla niego, dla męża?

Zaczął znowu walić we drzwi i wołać:

— Otwieraj!

Żadnej odpowiedzi.

Drżącą ręką zaczął próbować klucza od bramy. Napróżno, drzwi były przecież z zewnątrz zamknięte na zasuwę.

Z okrzykiem wściekłości zbiegł ze schodów na dół i obiegł dom dokoła.

Z tyłu wybił pięścią szybę od okna w kuchni, otworzył je i jednym susem znalazł się wewnątrz. Otworzył, a raczej wyrwał drzwi od kuchni, pobiegł po schodach na górę i w chwilę potem znalazł się na korytarzu obok jadalni.

Oczy jego padły natychmiast na postać, leżącą na ziemi. Cofnął się mimowoli. To był ten człowiek, którego ścigał; leżał teraz przed wejściem twarzą do ziemi.

Pan Jan stanął osłupiały.

A gdzież żona? Czy w poczuciu swej winy schowała się przed nim? Nic nie zdradzało jej obecności w domu.

Przedewszystkiem należało opanować napastnika, który może swem zachowaniem się, chciał go wprowadzić w błąd.

Zbliżył się ostrożnie do nieruchomej postaci, a potem sam zaczął szydzić z swego tchórzostwa. Drab był jeszcze bardzo młodym chłopcem. — W mdłem świetle księżyca wydawał się daleko starszym.

Pan Jan ukląkł przy nim i odwrócił ciało na bok. Przy tem poruszeniu kapelusz o szerokich krysach zsunął się z głowy i padł na ziemię, natomiast rozwinęły się bogate sploty jasnych włosów.

Pan Jan osłupiał.

— Barbara! — krzyknął. — Na Boga! To Basia!

Zapomniał o swem oburzeniu, przyniósł natychmiast wody, natarł jej skronie, tarł jej ręce, wymawiając przytem najczulsze słowa ubolewania.

Nareszcie otworzyła oczy.

— Basiu! — zawołał i pocałował bladą twarz.

Przytomność odzyskała natychmiast.

— Co za straszny człowiek! — szepnęła. — Zabiłeś go?

— Jeszcze nie — odparł pan Jan zgryziony.

— Ależ też walił we drzwi! Ścigał mnie. Uciekłam mu i leżałam pod drzwiami, gdy wrzeszczał: „Otwieraj!“ To było straszne! Potem zemdlałam. Ale musiałeś go przecie widzieć?!

— Właściwie nie — przyznał pan Jan. To przecież ja byłem tym człowiekiem.

— Ty!? ty!?

— Ujrzałem cię w ogrodzie i ścigałem cię, sądząc, że to jakiś włamywacz, lub coś podobnego.

— Wielki Boże! — zawołała pani Barbara. — A ja cię wzięłam za...

Pan Jan na szczęście nie zdradził się z wszystkiem, co myślał w onej chwili.

— Jakie ty właściwie miałaś zamiary z tem przebraniem? — zapytał.

— Bałam się bardzo i przyszła mi szczególna myśl do głowy: Jeżeli się ubiorę w twoje ubranie i wyjdę na dwór, będzie włamywacz sądził, iż w domu znajduje się mężczyzna. Dlatego też pozapalałam wszędzie lampy, aby wpoić w niego przekonanie, iż mieszkańcy tego domu jeszcze nie poszli spać. Wtem nadszedłeś ty, zacząłeś mnie ścigać i krzyczeć tak przeraźliwie.

Następnie opowiedziała pani Barbara mężowi smutną historyę swego opuszczenia i strachu. Pan Jan musiał przysiądz, iż jej już nigdy samej w domu nie zostawi...

Rękodzielnik i Kupiec.

Z cechu złotników i jubilerów. Dn. 9-go b. m. odbyło się posiedzenie wydziału cechu pozłotników i jubilerów, na którem przyjęto sprawozdanie rachunkowe za rok 1908 funduszów: katolickiego i izraelickiego. Przychody w funduszu katolickim wynosiły w roku 1908 kwotę 778 kor. 37 hal. zaś rozchody kwotę 723 kor. 44 hal. Wobec tego w gotówce pozostało na rok bieżący 54 kor. 93 hal. W funduszu izraelickim dochodów było 222 kor. 69 hal., rozchodów zaś 94 kor. 80 hal., pozostało na rok 1909 127 kor. 89 h. Następnie uchwalono preliminarz na rok 1909 tak funduszu katolickiego jak i funduszu izraelickiego.

Z porządku dziennego polecił wydział starszemu cechu p. Bolesławowi Armatowiczowi wraz z sekretarzem cechu p. Głowackim opracowanie regulaminu pobierania wsparć pozostałym wdowom po samoistnych majstrach, tudzież podupadłym majstrom, jakoteż kosztów pogrzebowych, z zapisu ś. p. Petków, złotników krakowskich. Fundusz ten wynosi ogółem kwotę 7.020 kor. Ze względu na to, że obecnie pobierane zasiłki tak przez wdowy jak i przez majstrów podupadłych nie stoją w żadnym stosunku do pobieranych procentów

od kapitałów i gdyby w dalszym ciągu wypłacanie zasiłków odbywało się w tym samym stosunku jak w roku ubiegłym, to w przeciągu 10 lat fundusz ten zostałby zupełnie wyczerpany.

Dalej obradował wydział nad przyjętym od kilku lat zwyczajem przyjmowania przez zegarmistrzów rozmaitych przedmiotów złotych do naprawy. Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusyi wydział uchwalił wnieść umotywowane podanie do magistratu m. Krakowa o wydanie zegarmistrzom zakazu przyjmowania wyżej wymienionych robót, a to ze względu na przepisy ustawy przemysłowej, która niedozwala zegarmistrzom wykonywania tych robót, a także i ze względu na publiczność, która oddając zegarmistrzom podobne roboty naraża się na zwiększone koszta i gorsze wykonanie. Na tem posiedzenie zamknięto.

Walne zgromadzenie pokostników odbyło się dn. 15 b. m. Na zgromadzeniu tem przyjęto sprawozdanie za rok 1908 oraz preliminarz na rok 1909, przedstawiony przez wydział w kwotach podanych już przedtem w naszym dzienniku.

W dalszym ciągu obrad poruszano sprawę nieuprawnionego wykonywania pokostnictwa i lakiernictwa przez malarzy pokojowych, a to ze względu na rozporządzenie ministerstwa handlu i min. spraw wewnętrznych z dnia 20 lipca 1907 roku (Nr. 181, Dz. U. P.), na zasadzie którego malarzom pokojowym w obszarze m. Krakowa pokostnictwem trudnić się nie wolno.

Po przeprowadzonej nad tą sprawą dyskusyi polecono wydziałowi poczynić odpowiednie zarządzenia, celem powstrzymania malarzy pokojowych od wyżej wymienionych robót.

Wydział Cechu zegarmistrzów, rytowników, mechaników i optyków odbył posiedzenie dnia 10 bm. — Na posiedzeniu tem sprawdziła komisya kontrolująca rachunki za rok 1908, tak w przychodach, jak i rozchodach i uznała wszystkie pozycye za zgodne, zarazem potwierdziła obecny stan kasy w kwocie 3.242 koron 84 hal. W ubiegłym roku w dochodach okazało się 813 koron, zaś w rozchodach 503 koron.

Następnie przyjęto preliminarz na rok 1909, który w przychodach przyjmuje kwotę 670 kor., w rozchodach zaś 615 kor.

W końcu uchwalono zaproponować po kilku członków zgromadzonych z każdego cechu do komisyi egzaminów czeladniczych.

Komisya kontrolująca Cechu malarzy pokojowych i szyldowych sprawdziła w dniu 16 b. m. zamknięcie rachunkowe tak Cechu, jakoteż kasy zapomogowej majstrów i znalazła je w należytym porządku.

Z Cechów krakowskich. Dziś dnia 18 bm. o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie Wydziału Cechu malarzy pokojowych i szyldowych. Na porządku dziennym: sprawozdanie rachunkowe za rok 1908 i preliminarz na rok 1909, omówienie wypracowania regulaminu pobierania zasiłków i kosztów pogrzebowych przez członków kasy zapomogowej majstrów.

Dnia 22 bm. odbędzie się posiedzenie Wydziału blacharzy o godzinie 5 po południu. — Na porządku dziennym sprawozdanie rachunkowe za rok ubiegły i preliminarz na rok 1909.

Dnia 25 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie pomocników fryzyerskich o godz. 9 wieczorem w Izbie rękodzielniczej.

Pierwsze wyzwoliny uczniów szewskich na zasadzie nowej ustawy przemysłowej, odbędą się dzisiaj o godz. 6 wieczorem.

Ze Związku handlowców. W piątek odbędzie się poufne zebranie członków grupy miejscowej centralnego Związku handlowców w lokalu Stowarzyszenia (ulica Jasna l. 2, II. p.). Początek punktualnie o godzinie wpół do 8 wieczorem. — W niedzielę zaś dnia 28-go b. m. odbędzie się walne zgromadzenie członków.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Wieczór Trzech Króli".
Teatr ludowy: Zamknięty.
Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej

Reduta prasy. Ostatnie posiedzenie komitetu panów Reduty prasy odbędzie się w piątek 19 bm. o godzinie 6 wieczór w sali Rady powiatowej.

Z teatru miejskiego. Temat poruszony przez Tristana Bernard'a w „Bliźniętach z Brighton", które teatr nasz wystawia w sobotę, entuzyazmował już raz publiczność polską w teatrze warszawskim, za czasów Stanisława Augusta; wówczas bowiem największym powodzeniem cieszyły się „Menekmy" Regnard'a, które, jak i dzisiejsza sztuka Tristana Bernardia zawdzięczają pomysł twórczy Plautowi i jego komedyi: „Menaechmi". Jak wiadomo komedya Plauta dostarczyła tematu do „Komedyi pomyłek" Szekspira. Autor „Bliźniąt z Brighton" w pełnej humoru przedmowie, wygłoszonej przed pierwszem przedstawieniem sztuki w Paryżu, powołuje się na tę zaszczytną koligacyę artystyczną i spowiada się z intencyi „przeniesienia Plauta w zdarzenia ludzi XX stulecia".

Siódme przedstawienie „Lilli Wenedy" zgromadziło w środę pełne audytoryum teatru. Wobec nie słabnącego zainteresowania dla arcydzieła Słowackiego, dyrekcya teatru daje „Lillę Wenedę" we czwartek przyszłego tygodnia.

Z teatru ludowego. Dziś we czwartek 3 aktowa krotochwila ze śpiewami i tańcami A. Sibrana pt.: „Na dni 14", ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem.

W piątek t. j. jutro odbędzie się o godzinie 3 po południu przedstawienie dla szkół normalnych i wydziałowych. Daną będzie operetka pt.: „Twardowski na Krzemionkach". Wstęp dla starszych 1 koronę, dla dzieci 20 hal.

W sobotę ukaże się po raz pierwszy 3-aktowa operetka Lindana i Kadelburga pt.: „Wesoła dwójka". W operetce weźmie udział cały personal teatralny.

Sekcya szkolna i delegacya dla spraw parku Jordana obradująca wczoraj pod przewodnictwem dra Bandrowskiego przyjęła do wiadomości sprawozdanie o działalności zarządu parku za rok 1908 i po przeprowadzeniu obszernej nad niem dyskusyi uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wnioski co do przyszłego zarządu parkiem, tudzież co do rozszerzenia organizacyi zabaw młodzieży szkolnej i rękodzielniczej zarówno w parku jak i na błoniach.

Następnie wyrażono życzenie, aby magistrat zastanowił się nad sprawą urządzenia oprócz parku, który okazuje się już dziś zbyt szczupłym, co najmniej dwóch lub trzech placów (boisk) zabawowych dla dzieci szkolnych.

Z Resursy urzędniczej. Zabawa taneczna, zapowiedziana programem zabaw na sobotę dn. 20 b. m., nie odbędzie się z powodu ogłoszonej na ten sam dzień „Reduty prasy". — Natomiast odbędzie się we wtorek dn. 23 b. m. zabawa taneczna, t. zw. popielcową, ciesząca się corocznie niezwykłem powodzeniem. Początek wyjątkowo o godz. 8 wieczór. — Zaproszenia wydaje sekretaryat Resursy codziennie między godziną 7 a 9 wieczór.

„Polonia" urządza zabawę taneczną w sobotę dnia 20 bm.

Wieczór wełniany staraniem „Związku akademickiego" U. U. J. odbędzie się w sobotę dnia 20 bm. w pięknie udekorowanej sali Towarzystwa Strzeleckiego. Komitet zabawy dokłada wszelkich starań, aby zabawa wypadła doskonale. Grono uproszonych malarzy Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przygotowało piękne i oryginalne karneciki dla uczestniczek wieczoru.

Bilety za zwrotem zaproszenia można nabywać w lokalu komitetu przy ulicy Jabłonowskich l. 16 codziennie między godzinami 5—6 wieczorem. Początek o godz. 9 wieczorem. Przygrywać będzie muzyka wojskowa 100 p. p.

Zabawa taneczna odbędzie się dnia 21 b. m. w sali Czytelni kolejowej przy ulicy Lubicz l. 13 na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy funkcyonaryuszy autonomicznych. Początek o godz. 9 wieczorem. Stroje wieczorowe.

II. piknik strzelecki odbędzie się w poniedziałek 22 lutego. Bilety wstępu po 4 kor., bilet familijny 12 kor. Świetne powodzenie pierwszego pikniku zachęciło komitet strzelców krakowskich do powtórzenia zabawy, która i tym razem niewątpliwie wypadnie świetnie.

Na koncercie Śliwińskiego zgubiona została broszka dyamentowa oprawiona w srebro — uczciwy znalazca zechce ją zwrócić za nagrodą na ulicę Batorego l. 22 1 p. na prawo.

Ślub p. Walerego Ryżowskiego z panną Maryą Cudkówną odbędzie się d. 20 lutego 1909 r. o godzinie 11 przed południem w kościele OO. Reformatów w Krakowie.

Włamanie do spiżarni. Znana policyi złodziejka Marya Ziarko, włamała się wczoraj do trzech spiżarni w domu pod l. 25 przy ul. Zwierzynieckiej i pokradła tam wielką ilość różnych wiktuałów jak: sera, masła, jaj etc. Kradzieży tych dopuściła się ona z wielkim sprytem, lecz spostrzegł ją wychodzącą z bramy stróż domu i oddał w ręce policyi.

Małoletni doliniarz. Wczoraj aresztowano 14-letniego złodziejaszka Antoniego Kiebzaka, którego przyłapała za rękę p. Himmelblauowa. Kiebzak wyciągnął pani H. portmonetkę z kilkoma koronami z kieszeni, lecz ta spostrzegła kradzież i złodzieja kazała aresztować.

Hyena emigracyjna. Policya krakowska aresztowała pokątnego agenta emigracyjnego, niejakiego Saula Deutschera z Czortkowa, który przewoził trzech młodych ludzi, znajdujących się w wieku popisowym, do Ameryki. Deutscher kazał zapłacić sobie znaczne koszta podróży, nadto 14 koron od osoby za fatygę. Wszystkich trzech aresztowano i osadzono pod „telegrafem".

Z Pogotowia ratunkowego. Wczoraj wieczorem i dzisiejszej nocy interweniowało Pogotowie w kilku wypadkach i tak o godz. 3 w nocy zgłosił się na stacyę ratunkową 36-letni dorożkarz Jan Bukowski z raną ciętą na prawej ręce, którą zadał mu podobno policyant w awanturze.

Wojciech Pawełek, 48-letni lampiarz, spadł w czasie gaszenia lampy z drabinki i złamał sobie rzepkę na kolanie. Obydwóch opatrzono na miejscu.

Wczoraj wieczorem przyprowadziła matka 3-letnią Manię Górnicką, której w czasie zabawy wbiła jej rówieśniczka scyzoryk w policzek pod okiem. Znaczną ranę opatrzono jej na Pogotowiu.

Robotnikowi fabryki Petersena na Grzegórzkach, Antoniemu Skórze, tryby maszyny pokaleczyły silnie lewą rękę. Rannego opatrzono na stacyi ratunkowej, poczem odesłano go na klinikę chirurgiczną.

Kradzież. W sklepie wiktuałów przy ul. Łobzowskiej l. 2, własność Turlikowej, skradziono w nocy wczorajszej znaczne zapasy herbaty, świec, słoniny etc. Kradzieży tej dopuścił się prawdopodobnie ktoś z domowników. Zawiadomiona policya śledzi za złodziejem.

Kradzież w pociągu. Śpiącemu w wagonie emigrantowi Sebastyanowi Jurczykowi z Mędrzechowa skradziono przed Krakowem z zaszytej kieszeni kamizelki 450 kor. gotówką. Policya poszukuje złodzieja.

Zmarli. Dzisiejszej nocy o godz. 12 zmarł w Wiedniu b. poseł Włodzimierz Gniewosz.

Był to bardzo zacny człowiek, ogromnie gorliwy w rzeczach publicznych, sumienny i obowiązkowy. Jako poseł wysoko dzierżył w Wiedniu sztandar naszego kraju. Parę razy wystąpił z bronią w ręku w tych wypadkach, w których poważono się odezwać lekceważąco o naszym narodzie.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Bliźnięta z Brighton" i „Zacisze domowe".
Niedziela popoł.: „Don Kiszot" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Bliźnięta z Brighton" i Zacisze domowe".
Poniedziałek: „Niewierny Tomek" i „Dług wdzięczności".
Wtorek: „Małgorzatka".
Środa: „Noc listopadowa".
Czwartek: „Lilla Weneda".

Repertuar teatru ludowego:

Sobota: „Wesoła dwójka".
Niedziela pop.: „Warszawa w nocy".
Niedziela wiecz.: „Wesoła dwójka".

Ze Zjazdu ludowców.

Z sekretaryatu P. S. L. otrzymaliśmy następujący komunikat:

Na odbytem wczoraj w Krakowie posiedzeniu Wydziału Rady naczelnej i posłów polskiego stronnictwa ludowego uchwalono wybrać komisyę z pięciu, która wypracuje memoryał zaopatrzony podpisami członków Wydziału Rady naczelnej i posłów z oświadczeniem, że za kierunek i taktykę stronnictwa w Sejmie i Radzie państwa przyjmują pełną odpowiedzialność. Memoryał ów odeprze zarzuty osobistej natury, podnoszone przeciw posłowi Stapińskiemu, jako prezesowi stronnictwa. — Wybrano również komisyę, która ma skwalifikować winę „Gazety Ludowej" i przygotować stosowne wnioski na Radę naczelną". Powzięto nadto następującą uchwałę: „Wydział Rady naczelnej wraz z posłami P. S. L. rozpatrzywszy stan rzeczy stwierdza, że postępowanie „Gazety Ludowej" i grupujących się koło niej osób wychodzi na szkodę stronnictwa".

„Co do stanowiska wobec obecnego przesilenia w ministerstwie dla Galicyi postanowiono dołożyć wszelkich starań, aby prezesura Koła polskiego i ministeryum dla Galicyi spoczęło w rękach szczerze demokratycznych, lub ludzi, mających zrozumienie dla interesów ekonomicznych ludu. Ze względu na obsadzenie ministerstwa skarbu p. Bilińskim niedopuszczalne jest dalsze obsadzanie kierowniczych stanowisk osobami stojącemi w sferze wpływów wszechpolskich".

Z powodu wznowionych przez rząd starań o odnowienie traktatu handlowego z Rumunią wezwano prezydyum i posłów P. S. L., by w zrozumieniu najżywotniejszych interesów ekonomicznych włościan, wystąpili jak najenergiczniej przeciw traktatowi, gdyby w czemkolwiek szkodził interesom rolniczym Galicyi.

Następnie zajmowało się zebranie sprawą „Wisły", Banku Parcelacyjnego, Banku ludowego i „Gazety Powszechnej".

Obradom, które trwały cały dzień, przewodniczył rano wiceprezes Bojko, po południu prezes Stapiński.

Związek słowiański.

W parlamencie dokonało się wczoraj wielkie wydarzenie, którego doniosłość później dopiero należycie się uwypukli. O wydarzeniu tem doniosła wczorajsza „Slavische Correspondenz" następującym krótkim komunikatem:

„Wspólny komitet, wybrany dla organizacyi Związku czeskich posłów ze Związkiem słowieńsko-kroacko-starorusińskich posłów, odbył dziś pod przewodnictwem posła Pacaka dwugodzinne posiedzenie i na wniosek posła Sustersicza uchwalił statuty założyć się mającego Związku słowiańskiego. Statuty przedłożone będą klubom do zatwierdzenia".

W późniejszem wydaniu donosi „Slavische Correspondenz":

„Związek Słowiański jest największym związkiem w Izbie. Liczy on 125 członków: 28 agraryuszy czeskich, 20 Młodoczechów, 20 postępowych Słowieńców i Kroatów, 17 katolicko-narodowych Czechów, 17 katolicko-narodowych Słowieńców, 12 czeskich radykałów, 5 Starorusinów, 4 posłów morawskiego stronnictwa ludowego i 2 realistów. — Egzekutywnym organem Związku jest komitet wykonawczy i komisya parlamentarna, złożona z 16 członków, to jest tylu, ilu liczyła dawna prawica, za czasow Taafego. W tej komisyi mają czescy agraryusze 3 reprezentantów, czeski klub 2, katolicy czescy 2, narodowi socyaliści czescy 2, słowieńscy katolicy 2, postępowi Słowieńcy i Kroaci 2, Starorusini, morawskie stronnictwo ludowe i realiści po jednym. Komitet wykonawczy jest organem wykonawczym i reprezentacyjnym, ale niema prawa do uchwał obowiązujących. Uchwały takie podlegają zatwierdzeniu poszczególnych klubów".

Jak z Pragi donoszą, organ dra Kramarza omawiając założenie nowego klubu powiada, że jest to pierwszy realny krok na drodze polityki austro-slawizmu. Dr Kramarz ubolewa, że Polacy i Ukraińcy trzymają się od Związku zdaleka, którego imponująca siła każe się spodziewać, że będzie on miał moc przyciągającą. Zresztą Niemcy sami, łącząc się bez względu na głębokie różnice partyi, jakie ich dzielą, zmuszają do takiego związku, do którego Polacy i Rusini prędzej czy później będą musieli przystąpić. Dr Kramarz mówi, że do zawiązania klubu najbardziej przyczyniła się destruktywna działalność ministra Schreinera.

Nowa Omladina w Pradze?

Praga. Rewizye domowe u członków narodowo-socyalistycznego stronnictwa przybrały wielkie rozmiary. Wczoraj odbyło się kilka nowych rewizyj w Pradze, a bardzo wiele na prowincyi. Pos. Pacak wystosował na ręce ministra Zaczka protest przeciwko temu postępowaniu.

Z Pilzna donoszą, że przeciwko pos. Fresslowi wdrożył tamtejszy sąd śledztwo w kierunku zbrodni stanu.

„Czeskie Słowo" występuje jak najgwałtowniej przeciwko rewizyom i zapowiada, że stronnictwa pociągną bar. Bienertha w Izbie poselskiej do odpowiedzialności. Stwierdza też, że przy onegdajszych rewizyach nie znaleziono żadnego materyału, któryby miał dla sądu jakąś wartość.

Natomiast dzienniki niemieckie twierdzą, że znaleziony materyał jest bardzo znaczny. Pięciu sędziów śledczych pracuje nad tym materyałem i wdrożone będzie śledztwo wstępne bądź to o zbrodnię główną, bądź o obrazę majestatu, o powstanie, lub o należenie do tajnych stowarzyszeń.

Klofacz jednak oświadcza, że partya radykalna ma zupełnie czyste sumienie, a rewizye są wywołane przez ajenta-prowokatora

Telegramy „Nowin".

Wyjazd posła austryackiego z Belgradu.

Belgrad. Poseł austryacki hr. Forgach zamierza wkrótce w sprawach prywatnych wyjechać za 8 dniowym urlopem, przyczem dzień lub dwa zabawi w Wiedniu.

Wiedeń. Jak się zdaje, stosunki między Serbią a Austro-Węgrami zaostrzyły się i panuje obecnie naprężenie, wywołujące poważne obawy. Przyczyniła się do tego znacznie wiadomość o mającym nastąpić w najbliższych dniach wyjeździe austryackiego posła Forgacha z Belgradu. Wiadomość ta wywołała żywe zaniepokojenie i liczne komentarze. Zapewniają jednak, że wyjazd pos. Forgacha ograniczy się tylko na krótki czas.

Rosya przeciw Austryi.

Petersburg. „Now. Wrem." ogłasza gwałtowny artykuł przeciw Austryi, której zarzuca, że szuka pozoru, aby wtargnąć do Serbii i że prowadzi politykę „va banque".

Pożar teatru. W Acapalco (w Meksyku) wybuchł onegdaj w teatrze Flores pożar. Zginęło 300 osób. Także biuro telegraficzne zostało zniszczone.

Katastrofa w kopalni. W kopalni węgla w Weststanley w Anglii nastąpił onegdaj silny wybuch. Około 200 robotników jest zasypanych. Akcya ratunkowa bardzo utrudniona. Obawiają się, że wielu z nich zginęło.

Kurs walut (Cennik Izby handl. z 18 lutego).

	płacą w koronach	żądają w koronach
Ruble papierowe	251·50	252·50
Marki niemieckie	116·80	117·30
Franki papierowe	95 —	95·75
Dwudziestofrankówki w złocie	19.04	19.14

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.